

## Dziwna przygoda w pięknych Juszkach



Kasia bardzo długo czekała na urlop swoich rodziców, którzy są zawsze bardzo zapracowani. Właściwie już od zimy marzyła o odpoczynku nad kaszubskimi jeziorami. W tym roku planowali pojechać do Wdzydz. Niestety okazało się, że Hania, mama Kasi, musi przygotować nową wystawę w muzeum, w którym jest kustoszem. Urlop został przesunięty. Nie będzie kąpieli w jeziorze, spływu kajakowego oraz spacerów po Parku Etnograficznym we Wdzydzach, w którym dziewczynka planowała zrobić kilka dobrych zdjęć do swojego bloga. Najpierw bardzo się z tego powodu zasmuciła, potem troszkę się pogodziła ze złą wiadomością, aż pewnego poranka pojawił się promyk nadziei...

– Muszę pożyczyć książkę od mojej koleżanki, która mieszka w Juszkach koło Kościerzyny. Pojedź ze mną Kasiu. Możesz zrobić tam mnóstwo pięknych zdjęć. To bardzo urokliwa wioska. Niektórzy mówią, że przypomina skansen. Jest nawet wpisana do listy zabytków, jako zespół ruralistyczny – zaproponowała mama.

– Jaki zespół? Mamo, nie rozumiem! – powiedziała zaskoczona Kasia, przetykając kanapkę.

– Ruralistyczny. Ruralistyka jest to nauka, która zajmuje się planowaniem przestrzeni wiejskiej. Łacińskie słowo ruralis oznacza „wiejskość”. Natomiast urbanistyka zajmuje się planowaniem miast – tłumaczyła mama.

Kasia trochę się wahała. Bała się, że będzie to zbyt poważna i nudna wizyta. Zdecydowała się dopiero wtedy, gdyż mama wspomniała, że w Juszkach jest też jezioro, w którym można się kąpać. Pomyślała, że może to być przyjemny dzień.

Hania z Kasią minęły Kościerzynę, potem pokonały kilka zakrętów leśnej drogi i dojechały do Juszek. Koleżanka Hani, Marta, przywitała je stojąc na progu swojej starej chaty. Dom wyglądał jak ze starego filmu. Małe okna, niskie drzwi, dach z trzciny. Przed nim piękny ogród kwiatowy, w którym stała kapliczka. Nie było w niej jednak żadnej figurki.

– Co się stało ze świętym Nepomucenem? – zapytała zdziwiona Hania.

– Zniknął! Ktoś go sobie zabrał, a właściwie to ukradł – odpowiedziała zasmucona Marta. – Zapraszam was do środka. Zaparzę kawę i opowiem o tym przykrym zdarzeniu.

Obie koleżanki ruszyły w stronę drzwi.

– Ja w tym czasie rozejrzę się po okolicy. Może zrobię parę zdjęć – postanowiła Kasia.

– Oglądając naszą wioskę pewnie spotkasz Tolę, moją córkę. Bez problemu ją rozpoznasz. Ma jasne kręcone włosy, a w uszach kolczyki w kształcie piór. Włóczy się



gdzieś od rana. Jak ją znajdziesz, to przyprowadź do nas. Upiekłam z okazji waszej wizyty smaczną drożdżówkę z jagodami. Spacerując wiejską drogą, Kasia podziwiała domy, które w większości przypominały chatę Marty. Drewniane i kryte strzechą. Niektóre były stare. Pewnie zbudowano je na początku XX wieku. Inne postawiono na wzór tych zabytkowych. Przy samym wjeździe do Juszek jest stara szkoła zbudowana z cegły. Znalazła też inne kapliczki. W nich umieszczono rzeźby Matki Bożej. Zatrzymała się przy jednej z nich i zaczęła robić zdjęcia. Nagle w kadr weszła jakaś dziewczyna z piórami w uszach. „To pewnie Tola” – domyśliła się Kasia.

– Potrzebuję twojego aparatu. Muszę zrobić kilka zdjęć. Albo chodź ze mną. Pomożesz mi! – chwyciła Kasie za rękę i pociągnęła za sobą.

– O co ci chodzi? Co to ma znaczyć? Nawet się nie przedstawiłaś...

– Mam na imię Tola! – odpowiedziała w pośpiechu. – Teraz musimy być ciszej. Nie możemy go splotać. Jestem pewna, że to on. Przytapię go na gorącym uczynku! – ciągnęła Tola.

Dziewczynki ukryły się w krzakach i obserwowały pewnego chłopaka, który próbował coś zakryć gałęziami. Kasia wciąż nie rozumiała, co one właściwie tutaj robią, ale szybko się zorientowała, że powinna go sfotografować.

– Oddaj go! Złodzieju! – wyskoczyła zza krzaków Tola, a Kasia pobiegła za nią.

– Odczepcie się! Co mam wam oddać? – bronił się chłopak.

– Figurkę świętego Nepomucena! Widziałyśmy, jak ją tam chowałeś. Zrobiliśmy też zdjęcia! – krzyczała Tola.

Nieznajomy nie potrafił się obronić. Wyciągnął z kieszeni kopertę ze zdjęciem rasowego psa oraz list i zaczął tłumaczyć.

– Na tej fotografii widzicie psa mojej babci. Jest bardzo cenny. Moi dziadkowie wyjechali na dwa dni, a ja miałem się nim opiekować, lecz nagle on zniknął. Później przed domem znalazłem list. Ktoś napisał, że jak ukradnę figurkę, to oddadzą mi psa.

Kasia przyglądała się zdjęciu, które otrzymała od młodego „złodziejaska”, i nagle powiedziała:

– Wiem, gdzie znajduje się teraz piesek twojej babci. Poznają to miejsce. To kolegiata w Kartuzach.

Dziewczynki zabrały ze sobą chłopca, który przedstawił się jako Jakub, i pobiegły do domu, do Marty i Hani, aby podzielić się swoim odkryciem. Odnalazły już figurkę Nepomucena, teraz muszą uratować psa. Musiały zatem pojechać do Kartuz...



Tola

